



SZYMON KAMIŃSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-1026-6027>

Uniwersytet Gdański

Szkoła Doktorska Nauk Społecznych i Humanistycznych

Splatając to, co ludzkie, i to, co zwierzęce Kilka uwag o utworach Żabińskiej i Pufelskiego

Сплетаю то, что человеческое и животное
Несколько замечаний о произведениях
Жабиньской и Пуфельского

Абстракт

Статья посвящена изменениям, происходящим в зоопарках, которые теряют свой антропоцентрический характер. На это оказывают влияние новые этические подходы тех, кто работает в данных учреждениях. Анализ касается также осознания дискриминации определенных групп людей и влияния этого на угнетающее отношение к животным. Сплетение судеб людей и нелюдей показывает, что эти судьбы похожи. На это указывают авторы литературных свидетельств. Своими произведениями и предыдущей деятельностью они пытаются осуществить субверсию, которая позволяет изменить значения, а также гуманизировать человеческие и животные субъекты. Основой для аргументации послужили проза Антонины Жабиньской *Ludzie i zwierzęta* (1968) и мемуары Патрика Пуфельского *Pawilon małych ssaków* (2022).

Ключевые слова: зоопарки, исследования животных, геноцид, экоцид, постантропоцентризм

Interweaving the Human and the Animal
Some Remarks on the Works
of Żabińska and Pufelski

Abstract

The article focuses on the changes taking place within zoos, which are losing their anthropocentric character. This is influenced by new, ethical approaches of people operating within these institutions. The analysis also touches on the awareness of discrimination against certain groups of people and its impact on the oppressive treatment of animals. The intertwining of the fates of humans and non-humans makes their fates similar. This is alluded to by authors of literary testimonies. With the help of their work and previous activities, they try to subvert, allowing for the change of meanings and humanization of human and animal subjects. The argument is based on Antonina Żabińska's prose *Ludzie i zwierzęta* (1968) and Patryk Pufelski's diary, *Pawilon małych ssaków* (2022).

Keywords: zoos, animal studies, genocide, ecocide, post-anthropocentrism

Wstęp

O tym, że losy ludzi i zwierząt są ze sobą splecione, przekonują nas badacze i badaczki posthumanizmu oraz *animal studies*, by wymienić choćby Donnę Haraway czy Rosi Braidotti. Relacje te rzadko bywają oparte na równym traktowaniu i szacunku dla zwierząt. Przykładem jest wydzielanie dla nich miejsc szczególnie przeznaczonych (antropocentryczną) przemocą, do których można zaliczyć: przemysłowe hodowle, laboratoria czy ogrody zoologiczne. Jednak współczesny posthumanizm chce się od tego odciąć. W niniejszym artykule chciałbym skupić się na tych ostatnich przestrzeniach, zwłaszcza że aktualnie zdają się one znacząco przekształcać i ztracać swój gatunkistyczny charakter. Uwidaczniają to literackie świadectwa twórców, którzy mają bliski związek z zoo, a jednocześnie swoim zachowaniem przełamują antropocentryczne podejście do zwierząt, prezentując – bardziej lub mniej intencjonalnie – etyczne koncepcje ogrodów zoologicznych. Zbadam także teksty dotyczące współczesnego zoo, niepozostające obojętne na nadchodzący kryzys klimatyczny i spowodowane nim wymieranie gatunków. Za podstawę rozważań przyjmę utwór Antoniny Żabińskiej *Ludzie i zwierzęta* (1968) oraz pozostający z nim w dialogu pamiętnik Patryka Pufelskiego *Pawilon małych ssaków* (2022).

Od rozrywki do *nooz*

Patrzenie na zwierzęta trzymane w niewoli było więc praktyką kulturową, która wiązała się z [...] eksponowaniem, wystawianiem na widok „gości”, ale też dotykaniem, a wreszcie – pozbawianiem życia [...]. Funkcjonujące także w XX wieku (ale i współcześnie) objazdowe zwierzyńce, menażerie i ekspozycje egzotycznych „okazów” przypisano więc z czasem do dziedziny rozrywek dla nieoświeconej gawiedzi, odróżniając owe przybytki od edukacyjnej i naukowej placówki, jaką miał się stać ogród zoologiczny¹.

Tak pisze Katarzyna Szalewska o dwudziestowiecznych przestrzeniach ogrodów zoologicznych. Ich zadaniem było dawanie rozrywki, a zwierzęta w zamknięciu stanowiły jedynie przedmiot, którym można było zarządzać, by uzyskać korzyść, naj-

¹ Katarzyna Szalewska, „Co to znaczy być »dobrym wilkiem«? O dyskursach ogrodu zoologicznego”, *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 1 (9) (2022): 4, <https://doi.org/10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2022.09.06>.

część finansową. W instytucjach tych zwierzęta źle traktowano, żyły one w trudnych warunkach.

W XIX wieku zaczęto zakładać ogrody zoologiczne, którym przyświecało hasło edukacji i nauki², co podniosło poziom życia zwierząt. Przełomem stały się jednak dopiero lata siedemdziesiąte XX wieku, kiedy powstały zoo-arki, w których

nacisk [...] kładziony jest [...] zwłaszcza na programy reprodukcji zagrożonych gatunków, prowadzone z myślą o tworzeniu tzw. populacji zabezpieczających, potencjalnie podatnych na reintrodukcję w naturalnym środowisku³.

W zamyśle zoo-arka miała zajmować się ginącymi gatunkami i przyjmować takie, które są atrakcyjne dla odwiedzających. Ale jak się w praktyce okazało, wymierające gatunki stanowiły mały procent wszystkich zwierząt w takich zoo. Był to wynik wymogów kapitalizmu – dyrektorom i zarządcom nie opłacało się utrzymywać osobników, które nie przyciągały gości. A reprodukcja i reintrodukcja skończyły się tym, że rozmnożone zwierzęta nie mogły zostać wypuszczone, ponieważ przyzwyczajone do życia w niewoli na wolności szybko by umarły. Dlatego w latach dziewięćdziesiątych XX wieku narodziła się idea miejsca, które dopiero stawało się-azyłem. Stanowiło to rezultat reorientacji myślenia o ratowaniu ginących gatunków, którymi należało się zaopiekować, a następnie osiedlić ponownie na wolności w określonych ekosystemach⁴. W dużej części stawiano na objęcie pieczęią gatunków z bliskiego geograficznie środowiska zoo, dlatego w nowej formie ogrodów przejęto to myślenie i stawiano na „ochronę lokalnej przyrody”⁵. Ważne były również działania edukacyjne i społeczne instytucji. Odchodziło się ponadto od „eksponowania tych zwierząt, które szczególnie źle znoszą warunki życia w zoo”⁶. Zmiany dotyczyły także pracowników, w tym weterynarzy. Od tej pory musieli angażować się w „ochronę dzikiego życia” – próbować stworzyć nowe interakcje ze zwierzętami, by ogród mógł stać się lecznicą dla zranionych jednostek. Pracownicy musieli też reagować odpowiednio do trudnych sytuacji, w jakich znajdowały się zwierzęta⁷, jak chociażby w przypadku ich złego stanu zdrowia. Jak pisze Piotr Juskowiak:

[...] choć azyły pozostają kontrolowanymi przez człowieka przestrzeniami zamknięcia i wciąż niedoskonale walczą z kapitalistycznymi reżimami własności,

² Szalewska, „Co to znaczy być »dobrym wilkiem«?”, 4.

³ Piotr Juskowiak, „Od arki do azylu: w poszukiwaniu nowej tożsamości dla ogrodów zoologicznych”, *Przegląd Socjologiczny*, 71 (3) (2022): 58–59, <https://doi.org/10.26485/PS/2022/71.3/3>.

⁴ Juskowiak, „Od arki do azylu”, 69.

⁵ Juskowiak, „Od arki do azylu”, 69.

⁶ Juskowiak, „Od arki do azylu”, 69.

⁷ Juskowiak, „Od arki do azylu”, 69

są jednym z najważniejszych miejsc testowania nowego typu prozwierzęcej troski, w których nie ma miejsca na taki wyzysk zwierzęcej pracy jak w zoo czy cyrkach⁸.

Placówkami działającymi podobnie do azylu są sanktuaria, czyli *nooz* („new zoos”), wymyślone/zaprojektowane/stworzone przez środowiskową etyczkę Lisę Kemmerer w 2010 roku. Ich funkcjonowanie opiera się na trosce i dobru zwierząt, nie zaś na interesie zwiedzających. Badaczka tak tłumaczy sens powstania *nooz*:

[...] zapewni wyzyskiwanym lub zranionym przez człowieka „dzikim” zwierzętom bezpieczne, przestronne kwatery, w których będą mogły przeżyć swoje życie względnym spokojem, jako zadośćuczynienie za przeszłe złe uczynki ludzi⁹,

oraz

Nooz zapewni schronienie dla skrzywdzonych jednostek oraz dla tych uciekinierów, którzy są pokaleczeni i porzuceni przez człowieka lub inne osobniki ze stada. *Nooz* będzie miejscem opieki i bezpieczeństwa, miejscem, gdzie możemy zadośćuczynić niektóre z naszych krzywd wobec innych stworzeń. Ostatecznie, jeśli zwierzęta z niewoli będą mogły zostać poddane rehabilitacji i zwrócone naturze, wtedy *nooz* dopilnuje ich uwolnienia¹⁰.

Wszystko w tym miejscu podporządkowano nie-ludziom, którzy mogą tutaj dobrowolnie przybyć oraz równie dobrowolnie stąd wyjść (po otoczeniu ich opieką w *nooz* i kiedy jest pewne, że przetrwają na wolności). Ważne jest kryterium zadośćuczynienia za wszystkie krzywdy, jakie ludzie wyrządzili im, zakładając przemocowe formy ogrodów zoologicznych, jak też przez bezpośrednie interwencje w ich środowisku. Człowiek przestał tu decydować także o tym, kto może żyć, a kto powinien umrzeć. *Nooz* stawia ponadto na zaangażowanie sił w odbudowę ekosystemów. Jak zauważa Kemmerer, to „skuteczniejsze sposoby ratowania gatunków. Jeśli chcemy chronić eko-różnorodność, musimy chronić siedliska i chronić jednostki, które żyją w tych siedliskach”¹¹.

⁸ Juskowiak, „Od arki do azylu”, 70.

⁹ Lisa Kemmerer, „Nooz: Ending Zoo Exploitation”, in *Metamorphoses of the Zoo: Animal Encounter After Noah*, ed. Ralph R. Acampora (Plymouth: Lexington Books, 2010), 46. Cytaty z tego tekstu podano w tłumaczeniu własnym autora.

¹⁰ Kemmerer, „Nooz”, 49.

¹¹ Kemmerer, „Nooz”, 46.

Uzwierzęceni ludzie, ucłowieczone zwierzęta

Jednym z przykładów przekształcania się ogrodu zoologicznego z pewnością może być warszawskie zoo. Już od samego początku istnienia to miejsce nie było typowym zwierzyńcem. Zwłaszcza że pierwszymi opiekunami tego terenu stało się małżeństwo Antoniny i Jana Żabińskich, którzy w sposób podmiotowy podchodzili do życia zwierząt. Przed Żabińskimi, jako przed pierwszymi „włodarzami” warszawskiego zoo, stało zadanie rozwinięcia instytucji tak, by zaczęła prężnie funkcjonować. Młoda Antonina zapisała, że pierwsze działania to walki „o stworzenie tego, czym w naszych czasach zoo być powinno: wielką fermą hodowlaną dzikich zwierząt wyposażoną w racjonalnie zaplanowane urządzenia”¹². Żabińscy próbowali aranżować zoo tak, by funkcjonowało jak typowy w tamtym okresie ogród zoologiczny o charakterze światowym – miał przynosić zyski, a jednocześnie dawać gościom rozrywkę. Małżeństwu jednak nie była dana długa aktywność w jego ramach, gdyż w wyniku zbliżającej się wojny i okupacji tych terenów przez Niemców zoo zamknięto¹³.

Oprócz zwierząt na obszarze ogrodu żyli także ludzie, w tym Żabińscy, którzy mieli tam niewielką willę. To właśnie w jej pomieszczeniach splatały się losy nie-ludzi i ludzi. Małżeństwo przyjmowało pod swój dach wszystkich potrzebujących schronienia uciekinierów. W pewnym momencie Żabińska nazywa nawet swój dom Arką Noego¹⁴, a to z powodu liczby przebywających w nim gości.

Autorka zauważa również podobieństwo między ludzkim a nie-ludzkim życiem: „Wtedy jeszcze nie wiedziałam, ilu ludzi czeka ten sam los, który spotkał nasze zwierzęta”¹⁵. To początek konstytuowania się światopoglądu młodej przyrodniczki na temat analogii pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co nie-ludzkie, oraz zbieżności ich losów w okresie wojennym. Widać to wyraźnie także w jej opisie przypadku suczki Żarki objętej opieką przez Żabińskich i cierpiącej na skutek utraty dotychczasowych warunków życia:

Przeżyła już stan ostrego niepokoju, gdy mieszkanie, które знаła niemal od urodzenia, przewrócono „do góry nogami”, gdy jej pan, pani i panienka krążyli, pakując rzeczy, wśród skrzyń i sprzętów, do których Żarka była bardzo przywiązana.

¹² Antonina Żabińska, *Ludzie i zwierzęta* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010), 8.

¹³ Interesującymi kontynuacjami opowieści snutej przez Żabińską są pozycje: Marcin Szczygielski, *Arka Czasu, czyli wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz* (Warszawa: Latarnik, 2015) oraz Diane Ackerman, *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*, przeł. Olga Zienkiewicz (Warszawa: Świat Książki, 2009).

¹⁴ Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, 139.

¹⁵ Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, 45.

Rozdzierającym smutkiem przejmował ją ten zburzony ład, straszły puste, ogołocone z obrazów ściany. Żarka wodziła za ludźmi dużymi łzawymi oczyma, jej psie serce dygotało ze strachu¹⁶.

Żarka została pozbawiona zarówno domu, jak i rodziny, a następnie podrzucona w obce sobie miejsce. Żabińska dokonuje częściowej antropomorfizacji psa, kiedy tłumaczy jego zachowanie. Buduje zoonarrację, czyli „narrację z punktu widzenia konstruowanego bohatera lub bohaterów zwierzęcych i treści ich przeżyć/zachowań”¹⁷. Narratorka przekracza w ten sposób antropocentryczne myślenie o zwierzęciu, traktuje suczkę podmiotowo. Jest ona dla niej istotą czującą, myślącą i przeżywającą. Żabińska widzi w niej także autonomiczny byt. Wskazuje na jej przywiązanie do miejsca oraz przedmiotów, pokazuje nie-ludzka świadomość tego, że doszło do przymusowej wyprowadzki. Suczka staje się w tej narracji uchodźcą, istotą niechcianą w swoim miejscu zamieszkania, wygnaną z dotychczasowego domu. Jej los zostaje spleciony z ludzkim, ale również staje się ludzki, bo podobny do wielu wojennych historii.

Tę czułość i podmiotowe traktowanie przez Antoninę Żabińską istot nie-ludzkich zauważyli jej znajomi i rodzina. Kobieta nie kryła się ze swoim podejściem, a nawet próbowała wpływać na innych, by zachowywali się podobnie. W relacjach ze zwierzętami przestała uważać się za „najwyższą istotę”, stojącą na czele innych, ale przeszła przemianę w „uzwierzęconego” człowieka. Jej mąż wypowiada nawet kwestię o świadomym stawianiu Żabińskiej po stronie nie-ludzkiej, odnajdywaniu w sobie wspólnych z innymi gatunkami cech:

Trzeba przyznać, że posiada niesłychanie cienką skórę, że trafnie odgaduje, co tkwi we wnętrzu jej zwierzęcych przyjaciół i wychowanków, wolna od jakichkolwiek tendencji do antropomorfizmu. Zaryzykowałbym raczej zupełnie przeciwne określenie: nie robi ze zwierząt ludzi, raczej sama zatracą właściwości homo sapiens i przemienia się to w panterę, to w borsuka czy w piżmowca¹⁸.

Żabińska wydaje się tutaj rzeczniczką darwinowskiej świadomości, co oznacza, że bliska jej jest wykładnia, iż poszczególne gatunki dzieli wyłącznie różnica stopnia, a nie rodzaju. Jak pisze Monika Rogowska-Stangret, „nie ma tu miejsca na raportowe skoki, na wyraźne różnice między człowiekiem a zwierzęciem”¹⁹. Podkreśla,

¹⁶ Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, 107.

¹⁷ Anna Barcz, „Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)”, *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, nr 6 (2015): 146, <https://doi.org/10.15290/bsl.2015.06.08>.

¹⁸ Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, 159.

¹⁹ Monika Rogowska-Stangert, „Natura jako źródło kultury w ujęciu Elizabeth Grosz”, *Prace Kulturoznawcze*, t. 14, nr 2 (2021): 74.

że pomiędzy ludźmi a najprostszym organizmem na świecie istnieje wiele bytów przejściowych, co sprawia, że wszystkie stworzenia są sobie bliskie, a poszczególne gatunki to tylko różne wariacje „życia” – „cechy, które przypisujemy człowiekowi”, możemy przypisać więc także zwierzętom, czasem w „załążkowych formach”²⁰. Może zatem właśnie na takiej świadomości opierało się zrozumienie Żabińskiej dla tego, co przeżywały istoty nie-ludzkie? Tym bardziej że ciągłe kontakty między kobietą a zwierzętami pozwalały na budowanie relacji i być może w tym należy upatrywać bardzo intencjonalnego działania bohaterki, nakierowanego na troskę i czułość. Stale otoczona istotami ze świata zwierzęcego zaczęła czuć się jego częścią. Nie było już dla niej różnicy między ludzkim a nie-ludzkim. Uwidaczniało się to również w willi Żabińskich, gdzie ukrywali się uchodźcy różnych gatunków, w tym także tego ludzkiego – chronieni przez małżonków Żydzi. W którymś momencie dochodzi do takiego nagromadzenia podmiotów, że nie wiadomo, kto jest człowiekiem, a kto zwierzęciem:

Daję słowo, u was nieraz można kręćka dostać... z tym mieszanym ludzi i zwierząt. Nieraz słucham i połapać się nie mogę, o kim mówicie? Ludzi przezywacie jak zwierzęta, zwierzętom nadajecie imiona ludzkie. Soból! Co to jest? Nazwisko, przezwisko, człowiek, zwierze²¹?

Przez dom przewijały się dziesiątki ludzi oraz zwierząt: „Szpak, Bażanty, Soból” – kryjący się pod zwierzęcymi pseudonimami Żydzi, i dawni mieszkańcy wybiegów: „Zośka, Kuba, Balbina, Piotruś – symbolicznie, za sprawą imion włączone w krąg ludzkiej rodziny”²². Bycie zwierzęciem przestało być zatem czymś negatywnym, a humanizacja dotyczy tu zarówno „uzwierzęconych” przez nazistowskie prawo Żydów, na powrót „już ludzkich”, jak i bytujących w willi zwierząt, w których dostrzega się ontologiczną zbieżność z człowiekiem. Wojna w narracji Żabińskiej pociąga za sobą wiele zniszczeń, ale paradoksalnie podważa też dotychczasowe hierarchie, rekonfigurując pojmowanie tego, co jest ludzkie, a co zwierzęce.

²⁰ Rogowska-Stangert, „Natura”, 75.

²¹ Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, 178.

²² Anna Staroniewska-Wątróbska, „Zagłada ogrodu – ogród Zagłady?”, *Narracje o Zagładzie*, nr 3 (2017): 393.

Zwierzęca rodzina

Podobny motyw myślenia o analogiach między ludzkim a nie-ludzkim wybrzmiewa w pamiętniku Patryka Pufelskiego *Pawilon małych ssaków* z 2022 roku. Jego młody bohater, odautorski narrator, pod wieloma względami przemierza te same przestrzenie wyobraźni, co Żabińscy, a nawet opisuje wizytę w ich willi i w warszawskim zoo²³. Żabińscy i to, co robili, nie jest dla niego jako zawodowego opiekuna zwierząt z wybiegów, tytułowych „pawilonów małych ssaków”, obojętne. Zna historię miejsca prowadzonego przez Antoninę – zoo nie traktuje więc jako instytucji, ale jako przestrzeń, która ratowała z opresji ludzi. Dodatkowo, to miejsce ma dla niego indywidualny charakter, w oliwskim zoo nawiązał bowiem bliższe relacje z nie-ludźmi:

No bo które dziecko może całować łosia w jego cudny, owłosiony nochal, albo chodzić na spacerzy po oliwskich lasach z lamą, małą alpaka i osieroconym kangurem? Kto może wspominać gry w piłkę z dzikiem albo osła, co potrafił chodzić po schodach? I gwarka Skwarka, który potrafił wszystko, ale był piekielnie wredny²⁴.

Z opisu wyłania się obraz równorzędnych sposobów istnienia ludzi i zwierząt. Łączy ich czuła relacja, oparta na przyjaźni. Podobną czułość widać także podczas przeprowadzki autora, kiedy do nowego domu przynosi ze sobą parę rybików ze starego miejsca zamieszkania i stwierdza: „Śpimy tu już trzecią noc i nie widziałem wcześniej ani jednego. Co to za dom bez rybików?”²⁵. Pufelski ukazuje swoją wrażliwość wobec najmniejszych i najbardziej ignorowanych na co dzień bytów, nawet takich, które budzą nasz wstręt. Mimo że zwierzęta te funkcjonują w ramach ludzkiego świata, to autor nie próbuje ich sobie podporządkować, choć niekiedy można odnieść wrażenie, że niektóre z nich zaspokajają również potrzeby emocjonalne opiekuna. Nasuwa się tutaj myśl o koncepcji francuskich filozofów, Gilles’a Deleuze’a i Féliksa Guattariego, definiujących podobnie traktowaną grupę istot nie-ludzkich jako domowych ulubieńców, trzymanyh przez ludzi dla ich emocjonalnego zaspokojenia. „Uczłowieczeni” nie-ludzie znajdują się wówczas w opresyjnej sytuacji – ludzie oczekują, że będą odwzajemniać ich uczucia, a jeśli tego nie zrobią, zostaną porzucone²⁶. Warto jednak zauważyć, że granice między emocjonalnym przywiązaniem a związanymi z tym nadużyciami nie zostają nigdy

²³ Patryk Pufelski, *Pawilon małych ssaków* (Kraków: Karakter, 2022), 62.

²⁴ Pufelski, *Pawilon*, 15.

²⁵ Pufelski, *Pawilon*, 115.

²⁶ Monika Bakke, „Między nami zwierzętami. O emocjonalnych związkach między ludźmi a innymi zwierzętami”, *Teksty Drugie*, nr 1–2 (2007): 224–226.

w *Pawilonie*... przekroczone – Pufelski zawsze daje podopiecznym możliwość indywidualnego działania. Stwierdza nawet, że każdy z nich ma pełne prawo do nieodwzajemniania kontaktów z człowiekiem:

W naszej pracy, w co naprawdę wierzę, nie można mieć faworytów. To jasne, że z niektórymi zwierzętami dogadujesz się szybciej i łatwiej, a inne potrzebują więcej czasu, czy z różnych powodów nie są do ciebie wcale przychylnie nastawione. Nie muszą, prawo niezbywalne. Nie dziwi mnie to, przecież wszystkich ludzi też nie lubi się tak samo²⁷.

Zwierzęce istnienie nie kojarzy się już w utworze z bezwolnym działaniem według woli człowieka. Dzięki temu możliwe jest podjęcie przez Pufelskiego subwersywnej gry z „familijnymi” konotacjami dotyczącymi zarówno członków jego rodziny, jak i zwierząt. Według Rafała Drozdowskiego zjawisko to polega na „przeznakowaniu” komunikatu, „w wyniku którego zaczyna on oznaczać coś zupełnie innego niż w swojej pierwotnej postaci albo na wytwarzaniu i upowszechnianiu »alternatywnych kampanii«, które sugerują »odwrotne interpretacje«²⁸. Autor *Pawilonu*... wykorzystuje odzwierzęce nazwy i nadaje im inne znaczenia, niemające negatywnych konotacji („byłem pająkiem i trafiła mi się wyjątkowo dorodna mucha²⁹; „byliśmy dumni jak pijane zające³⁰; „kiedyś będzie malutka, siwiuteńka jak gołąbek³¹; „Chruścikiem nazwałem go w dzieciństwie [...]. Chruściki to takie owady [...]³²). Przetworzenie tych znaczeń sprawia, że zmieniają się również wyobrażenia i symbole związane z grupą nazw oraz rzeczywistych desygnatów. Narrator czyni to poprzez przystosowanie języka i wyobraźni w formie mimikry „wobec rasistowskich wyobrażeń³³. Odwraca znaczenia, więc to, co przemocowe, przestaje „oznaczać powtórzenie i [...] zawiera pewną [...] wewnętrzną różnicę”. Tą różnicą byłoby świadome kierowanie „mimetycznym przyjęciem wyobrażeń” oraz „odwrócenie ich znaczeń, zachowując równocześnie świadomość poniżenia i degradacji³⁴. Pufelski przemienia zatem opresyjne sensory, jakimi obciążano Żydów

²⁷ Pufelski, *Pawilon*, 103.

²⁸ Rafał Drozdowski, *Obrazy na obrazach. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2006), 134.

²⁹ Pufelski, *Pawilon*, 9.

³⁰ Pufelski, *Pawilon*, 11.

³¹ Pufelski, *Pawilon*, 17.

³² Pufelski, *Pawilon*, 68.

³³ Andreas Huyssen, „O myszach i mimesis. Czytając Spiegelmana z Adornem”, przeł. Agnieszka Rejniak-Majewska, w *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. Tomasz Majewski, Anna Zeidler-Janiszewska, Maja Wójcik (Łódź: Oficyna, 2011), 532.

³⁴ Huyssen, „O myszach”, 533.

oraz zwierzęta, tym bardziej że obie te grupy były skazane na unicestwienie za ucieleśnianie zbieżnych cech.

W historii spisanej przez autora zarówno ludzie, jak i nie-ludzie zaczynają stanowić spowinowaconą ze sobą grupę, w której egzystencja jednych przeplata się z egzystencją drugich, obopólnie znosząc swe negatywne wartościowanie. Widząc w zwierzętach osobowe byty, Pufelski wyposaża je we własną podmiotowość, zaś zrównując członków swojej rodziny – również tych pochodzenia żydowskiego – z tak pojmowanymi zwierzętami, demontuje z kolei opresyjność tego porównania. Narrator przekracza w ten sposób różnicę antropologiczną i stępie ostrze dawnych odczłowieczających praktyk, kierowanych także wobec krewnych Pufelskiego. Takie nowe rozumienie de-humanizacji przestaje się kojarzyć z piętnem opresji języka.

Od tej chwili Pufelski może swobodnie przeplatać ze sobą opowieść o losach ludzkich i nie-ludzkich bohaterów, bez ryzyka, że naruszy kulturowe tabu. Tym bardziej że krewni dla autora są bardzo ważni, a wielu osób z jego rozległej rodziny już „teraz nie ma. A byli”. Tworzy więc rodzaj zbiorowego rodzinnego portretu:

- ciocia Pumel, z włosami miękkimi jak u angielskich królików;
- prababka Lodzia, ze smutkiem w oczach i wielką odwagą w sercu;
- wredna prababka Mania;
- wujek Tosiek, łagodny i mądry;
- szalona ciotka Iza, w swoim białym swetrze na guziki, która była tak wysoka, że żeby ze mną rozmawiać musiała schylać się jak żyrafa do wodopoju;
- prababka Adelka, która oddałaby potrzebującemu ostatnią koszulę i do której na obiad przychodziły wszystkie dzieci z kamienicy kolejowej na Grabówku;
- ciotka Sala, która, jeśli pojawi się we śnie, nie wróży nic dobrego;
- ciotka Wanda, która mieszkała w domu spokojnej starości „Za falochronem” i dawała nam w prezencie brzydkie plastikowe zabawki;
- ciotka Hilda, która uciekała do Szwecji, marząc o tym, żeby dentysta Oppenheimer odwzajemnił jej uczucia;
- ciocia Lusja, najlepsza przyjaciółka babci Adelki;
- prapradziadek Janek z brodą, który przynosił do domu pęczki pokrzyw, kładł się na stole w kuchni i kazał sobie nimi okładać plecy, żeby uchronić się przed reumatyzmem;
- pradiadek August, który z dumą mówił, że żeby nauczyć się jakiegokolwiek języka, najpierw trzeba poznać kaszubski;
- dziadek Hilek, ze swoim niepojętym uwielbieniem dla muzyki klasycznej, na której w ogóle się nie znał³⁵.

³⁵ Pufelski, *Pawilon*, 34.

Pufelski, wyliczając wszystkich nieobecnych już członków rodziny, tworzy osobliwy spis „gatunków wymarłych”, które powinny znaleźć się „pod ochroną”. Dlaczego „pod ochroną”? Ponieważ są ocalańcami: osobami, które przeżyły trudne wydarzenia, oraz dziećmi tychże osób. Posiadają bezcenną wiedzę o przeszłości, niespotykane już charaktery i osobowości, unikatowe koleje losów, bagaż życiowych doświadczeń. Ich czas już dobiegł lub dobiega końca, ale świadectwo tego, kim byli – wymaga upamiętnienia.

Narrator daje w ten sposób przestrzeń do wybrzmienia ich traumatycznych przeżyć, zupełnie znika z opowieści, zostawiając w niej miejsce członkom własnej rodziny. Swoim zachowaniem przejawia empatię i współczucie, które za Dorotą Krawczyńską, analizującą dwie różne literackie strategie postpamięci, można definiować w następujący sposób: pierwsze z nich to „wyobrażeniowa rekonstrukcja doświadczenia innej osoby bez oceniania czy wartościowania owego doświadczenia”, drugie to „bolesna emocja spowodowana świadomością niezasłużonego cierpienia innej osoby”³⁶. Empatyczne odczuwanie doświadczenia przodków przez Pufelskiego sprawia, że jego narrator nabiera dystansu, niezbędnego z jednej strony do nakierowania uwagi na historię „innego”, czyli członków swojej rodziny, z drugiej zaś pozwalającego mu zachować etyczną różnicę między „ja” a „on”³⁷.

Pisarz chce pamiętać o „swoich ludziach”. Dopomina się, by z historii drugiej wojny światowej, pochłaniającej masowo ludzkie istnienia, wydobyć podmiotowe biografie; pokazać je nie tylko jako biografie ocalańców, lecz także niezwykłych, barwnych osobowości. Pufelski świadomie manipuluje zasłyszonymi opowieściami, by mówić w imieniu tych, którzy już nie mogą nic powiedzieć, choć zachowuje przy tym własną perspektywę³⁸. Dlatego każda z wymienionych postaci „otrzymuje” odpowiedni opis – jest zestawiana z konkretnym gatunkiem zwierzęcia, z którym łączą ją mimika, zwyczaje, nawyki, sposób zachowania bądź funkcje ciała („z włosami miękkimi jak u angorskich królików”, „musiała schylać się jak żyrafa do wodopaju”). To utrzymane w „taksonomicznym” tonie zestawienie jest również subwersywnym przeciwstawianiem się „wykazom” obozowych numerów – zwróceniem uwagi na tworzoną przez bliskich wspólnotę, sieć wzajemnych powiązań, tak odmienną od wykluczających, dehumanizujących ewidencji z czasów Zagłady. Warto też nadmienić o bezgranicznym wsparciu, jakim darzą się krewni Pufelskiego, pomimo różnic, jakie ich dzieli. Sam autor stwierdza: „Siódma woda po kisielu – nieważne, rodzina to rodzina”³⁹. To znak, że każda osoba należąca do tej rodziny jest ważna i trzeba ją upamiętniać.

³⁶ Dorota Krawczyńska, „Empatia? Substytucja? Identyfikacja? Jak czytać teksty o Zagładzie?”, *Teksty Drugie*, nr 5 (2004): 182.

³⁷ Krawczyńska, „Empatia”, 183.

³⁸ Krawczyńska, „Empatia”, 185.

³⁹ Pufelski, *Pawilon*, 7.

Autor reprezentuje przez narratora queerową wrażliwość, która sprzyja subwersjom i przemianowaniom znaczeniowym mającym nie tylko genderowy, lecz także gatunkowy charakter. Opis wyglądków i zachowań członków ludzkiej rodziny jest utrzymany w stylistyce kampowej, pokazując relatywność i względność gatunkowych systematyk. Ludzkie i zwierzęce ciała są tutaj noszone jak „kostium” i są stale gotowe na bycie zamienionym na inny lub noszone przez bohaterów naraz. Zwraca to uwagę na płynność podziałów na ludzkie i nie-ludzkie, tak jak w kulturze LGBT płynny jest podział na płcie i orientacje seksualne.

Podsumowanie

Ludzie i zwierzęta Antoniny Żabińskiej oraz *Pawilon małych ssaków* Patryka Pufelskiego dotyczą tych samych spraw, które oscylują wokół relacji ludzie – nie-ludzie oraz katastrof: genocydu i ekocydu. Zestawiając oba utwory ze sobą, warto jednak pamiętać o różnych kontekstach historycznych, które wpływały na podejmowanie działań przez bohaterów. Doświadczenie trwającej właśnie wojennej lub klimatycznej zagłady przenika codzienność obu narracji, co próbują w swoich pamiętnikach zawrzeć autorzy. Kiedy jednak Żabińska robi coś wbrew ówczesnemu prawu i ratuje Żydów od śmierci, to Pufelski może swobodnie odkrywać swe żydowskie korzenie i wprost mówić o swoim pochodzeniu. Oba utwory różni także kwestia przygarniania zwierząt, co za czasów wojny było nielegalne, zaś współcześnie jest w pełni akceptowalne. Autorka *Ludzi i zwierząt* nie zostawiała ich mimo wszystko na pastwę losu, lecz przyjmowała pod swój dach, gdy zamknięto warszawskie zoo. Tymczasem Pufelski aktywnie uczestniczy w działalności instytucji ogrodów zoologicznych i zupełnie legalnie zajmuje się dobrostanem mieszkających tam zwierząt. Oboje bohaterów łączy odwaga, by wbrew czasom zachować cenione przez siebie wartości, oraz bezwarunkowa miłość do ludzi i nie-ludzi. Miejscem, gdzie realizują swoje uczucia, jest jednak – z różnych względów – osobista, nie zaś publiczna sfera etycznej działalności. Dodatkowo zarówno Żabińska, jak i Pufelski burzą antropocentryczne układy, przewartościowują wciąż obowiązujące w ogrodach podziały, hierarchie i porządki władzy. Zupełnie nieświadomie przemieniają te miejsca w inne dziedziny kolejno azylu i arki – przestrzeni możliwie najbardziej bezpiecznej i komfortowej dla zwierzęcych przybyszów. Niekiedy formuła ta przeradza się w sanktuarium – zazwyczaj dzieje się to w momencie, kiedy bohaterowie pozwalają odejść podopiecznym do innego miejsca lub środowiska naturalnego. To, co zwierzęce, przestaje być również obelgą dla człowieka, dlatego w obu pamiętnikach Żydzi przyjmują odzwierzęce nazwy, a zwierzęta ludzkie imiona. Dzięki powstaniu takiej świadomości może zaistnieć zwierzęco-ludzka rodzina.

Bibliografia

- Bakke, Monika. „Między nami zwierzętami. O emocjonalnych związkach między ludźmi a innymi zwierzętami”. *Teksty Drugie*, nr 1–2 (2007): 222–234.
- Barcz, Anna. „Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)”. *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, nr 6 (2015): 143–159. <https://doi.org/10.15290/bsl.2015.06.08>.
- Drozdowski, Rafał. *Obrazy na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2006.
- Gieba, Kamila. „Humanistyka wobec ekocydu”. *Litteraria Copernicana*, nr 1 (37) (2021): 149–154. <https://doi.org/10.12775/LC.2021.010>.
- Huyssen, Andreas. „O myszach i mimesis. Czytając Spiegelmanna z Adornem”. Przeł. Agnieszka Rejniak-Majewska. W *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. Tomasz Majewski, Anna Zeidler-Janiszewska, Maja Wójcik, 525–538. Łódź: Oficyna, 2011.
- Juskowiak, Piotr. „Od arki do azylu: w poszukiwaniu nowej tożsamości dla ogrodów zoologicznych”. *Przegląd Socjologiczny*, 71 (3) (2022): 51–75. <https://doi.org/10.26485/PS/2022/71.3/3>.
- Kemmerer, Lisa. “Nooz: Ending Zoo Exploitation”. In *Metamorphoses of the Zoo: Animal Encounter After Noah*, ed. Ralph R. Acampora, 37–56. Plymouth: Lexington Books, 2010.
- Krawczyńska, Dorota. „Empatia? Substytucja? Identyfikacja? Jak czytać teksty o Zagładzie?”. *Teksty Drugie*, nr 5 (2004): 179–189.
- Pufelski, Patryk. *Pawilon małych ssaków*. Kraków: Karakter, 2022.
- Rogowska-Stangert, Monika. „Natura jako źródło kultury w ujęciu Elizabeth Grosz”. *Prace Kulturoznawcze*, t. 14, nr 2 (2012): 69–77.
- Staroniewska-Wątróbska, Anna. „Zagłada ogrodu – ogród Zagłady?”. *Narracje o Zagładzie*, nr 3 (2017): 393–403.
- Szalewska, Katarzyna. „Co to znaczy być »dobrym wilkiem«? O dyskursach ogrodu zoologicznego”. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 1 (9) (2022): 1–16. <https://doi.org/10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2022.09.06>.
- Ubertowska, Aleksandra. „»Kamienie niepokoją się i stają się agresywne«. Holokaust w świetle ekokrytyki”. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka*, nr 25 (45) (2015): 93–111. <https://doi.org/10.14746/pspsl.2015.25.4>.
- Ubertowska, Aleksandra. „Krajobraz po katastrofie: natura, historia, reprezentacja”. W *Poetyki ekocydu. Historia, natura konflikt*, red. Aleksandra Ubertowska, Dobrosława Korczyńska-Partyka, Ewa Kuliś, 7–19. Warszawa: IBL, 2019.
- Żabińska, Antonina. *Ludzie i zwierzęta*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010.

Szymon Kamiński – doktorant literaturoznawstwa. Do jego osiągnięć należy publikacja naukowa pt. *Polifonia pamięci w reportażu Filipa Springera „Miedzianka. Historia znikania”*, zamieszczona w „Progress. Journal of Young Researchers”, opracowana na podstawie pracy licencjackiej, która dotyczyła relacji niemiecko-polskich. Dodatkowymi sukcesami są także teksty artystyczne, do których trzeba zaliczyć opublikowaną w 2023 roku debiutancką książkę literacką *Zeszyt czasów żałoby*. Wcześniej jego wiersze oraz opowiadania, nawiązujące do katastrofy klimatycznej czy przekształceń natury, ukazywały się w studenckim „Almanaxie”, udało mu się zdobyć również kilka nagród w konkursach literackich o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym. Na co dzień dziennikarz, którego artykuły i reportaże na temat gastronomii, sztuki, literatury czy zdrowia ukazują się w czasopiśmie „Prestiż”, trójmiejskim periodyku. E-mail: kaminski.sz@wp.pl.

Szymon Kamiński – PhD student in literary studies. His achievements include a scientific publication titled *Polifonia pamięci w reportażu Filipa Springera „Miedzianka. Historia znikania”* [Polyphony of memory in Filip Springer’s reportage “Miedzianka. History of Disappearance”], published in “Progress. Journal of Young Researchers”, based on his bachelor’s thesis, which dealt with German–Polish relations. His further successes are artistic texts, which include his debut literary book, *Zeszyt czasów żałoby* [The Notebook of Mourning Times], published in 2023. Prior to this, his poems and short stories, alluding to climate catastrophe or the transformations of nature, appeared in the student magazine “Almanax”. He has also won several prizes in national and regional literary competitions. Professionally a journalist, whose articles and reports on gastronomy, art, literature and health are published in “Prestiż”, a Tricity periodical. E-mail: kaminski.sz@wp.pl.